

Rozdział 17

Po pewnym czasie generałowie wraz z szeregiem odważnych rycerzy postanowili dokonać wypad z miasta na obóz Diabolusa, uzgadniając równocześnie, że musi to mieć miejsce w nocy. Było to wielkim głupstwem ze strony Ludzkiej Duszy (1 Kor. 10, 12), jako że noc jest zawsze najlepszą porą dla wroga, a najtrudniejszą do bojowania dla Ludzkiej Duszy (1 Tes. 5, 4-5) - a jednak uparli się, że tak zrobią, jako że odwaga ich bardzo się wzmogła, a ostatnie zwycięstwo mieli świeżo w pamięci.

Gdy więc przyszła noc, którą ustalili jako czas wypadu odważni generałowie Księcia rzucili los, który z nich ma poprowadzić tę ekspedycję przeciwko armii Diabolusa - a nosiła ona charakter nowy i raczej desperacki - i los padł na generała Wiarę, generała Doświadczenie i na generała Dobrą Nadzieję, który miał poprowadzić oddział z góry skazanych na beznadziejne niepowodzenie. (Przypominacie sobie zapewne, że generał Doświadczenie otrzymał swoją nominację od samego Księcia Emanuela, gdy ten jeszcze rezydował w mieście Ludzkiej Duszy). Jak więc powiedziałem, zrobili wypad na armię, która oblegała ich miasto - a stało się tak, że natrafili na główny oddział wojsk wrogów. Ponieważ zaś Diabolus i jego ludzie byli wytrawnymi specjalistami w walkach nocnych, czym prędzej się zmobilizowali do walki i stanęli do boju tak sprawnie, jakby byli zawiadomieni o ich przyjsciu. Zaczęła się więc zacięta walka i gęsto padały ciosy. Uderzono też zajadłe w piekielny bęben, podczas gdy i trąby Księcia zagrały słodkie melodie. Rozgorzała walka, a generał Nienasycony tylko spoglądał na wozy nieprzyjaciół czekając, kiedy mu też wpadną do ręki jakieś łupy.

Generałowie Księcia walczyli jak lwy - i ponad wszelkie spodziewanie wielu zranili, powodując cofnięcie się całej armii Diabolusa. Nie mogę jednak powiedzieć jak to się stało, że w chwili gdy generałowie Wiara, Dobra Nadzieja i Doświadczenie mężnie ścigali uciekających, tnąc na lewo i na prawo, i rażąc tyły cofającego się wroga, nagle generał Wiara potknął się i upadł, ponosząc obrażenia tak ciężkie, że nie był w stanie się podnieść, aż nareszcie pomógł mu się dźwignąć pan Doświadczenie - ale w tym momencie wojsko ich złamało szyki. Generał też nie mógł się powstrzymać od wydania głośnego jęku z bólu (Łuk. 8, 24) co sprawiło, że pozostali dwaj generałowieomal nie zemdleli z wrażenia, przypuszczając, że generał Wiara został śmiertelnie ranny. To spowodowało jeszcze większe zamieszanie wśród ich żołnierzy, którzy stracili chęć do walki. A wtenczas Diabolus, który był bystrym obserwatorem, zorientował się, że coś się musiało stać z wojskami Księcia Emanuela, które jak dotąd odnosiły zdecydowane zwycięstwo, i domyślając się, że przyczyną jest zranienie lub zabicie któregoś z generałów, rozkazał najpierw uciekającym swym oddziałom zatrzymać się, a następnie zrobić w tył zwrot i natrzeć na armię Księcia z taką furją, na jaką tylko stać było całe piekło. Stało się akurat tak, że Diabolus natrafił właśnie na tych trzech generałów: Wiarę, Dobrą Nadzieję i Doświadczenie, i zaczął ciąć i ranić tak dotkliwie i tak straszliwie, że częściowo z powodu przestraszenia, częściowo przez nieporządek, a też z powodu ran w tym momencie otrzymanych i wielkiej utraty krwi, udało im się z biedą schronić z powrotem poza mury miasta - chociaż wokół tych trzech generałów znajdowały się trzy najodważniejsze i najbardziej wyborowe oddziały wojsk Emanuela, jakie znajdowały się w Ludzkiej Duszy (Przyp. 28, 26).

Gdy reszta wojsk Księcia Emanuela zobaczyła, co się stało z ich trzema generałami, uważali za najmądrzejszą rzecz dokonać jak najlepszego i najbezpieczniejszego odwrotu, i w ten sposób zakończyła się owa akcja. Diabolus tak był upojony sukcesem odniesionym onej nocy, że obiecywał sobie w przeciągu kilku dni z łatwością i ostatecznie zawładnąć Ludzką Duszą. Przybliżył się więc do murów miasta już następnego dnia i z wielką śmiałością zażądał otworzenia mu bram i poddania się natychmiast jego władzy. (Również i towarzyszący mu Diabolianie byli pewni siebie i, jak za chwilę zobaczymy, zaczęli się

odpowiednio zachowywać).

Jednakowoż bohaterski pan Burmistrz odpowiedział mu tymi słowy: „Co byś chciał dostać, będziesz musiał zdobyć siłą, gdyż jak długo żyje nasz Książę Emanuel (choć nie jest chwilowo tak bliskim nam, jak byśmy sobie tego życzyli), nie zgodzimy się nigdy na oddanie Ludzkiej Duszy w ręce kogoś innego”.

Gdy tylko pan Burmistrz wypowiedział te słowa, natychmiast powstał i pan Silna Wola, dodając następujące: „Diabolusie, mistrzu jaskini i wrogu wszystkiego co jest dobre! My, biedni mieszkańcy Ludzkiej Duszy, zbyt dobrze poznaliśmy twoje rządy i ich skutki, które niechybnie by się powtórzyły - aby się tobie poddać. Ogiś poddaliśmy się tobie, gdyż byliśmy jeszcze nieświadomi (jak ptak, który nie widzi sieci w ręce ptasznika), ale od czasu, gdy odwróciliśmy się od ciemności do światłości, zostaliśmy też przeniesieni z niewoli szatana pod opiekę Bożą. A chociaż dzięki twojej podstępnej akcji i chytrłości towarzyszących ci Diabolian, jak również działalności twoich przyjaciół wewnątrz naszego grodu, doznaliśmy wiele strat i pogrążyliśmy się w wielu boleściach i kłopotach, to jednak nigdy nie uczynilibyśmy tego, aby się wydać w twoje ręce, złożyć broń i poddać się władzy tak ohydneho tyrana, jakim ty jesteś. Wolelibyśmy raczej umrzeć na miejscu. A zresztą mamy nadzieję, że pomoc z Dworu Króla przyjdzie w porę i dlatego będziemy kontynuować wojnę z tobą”.

Odważne te słowa pana Silnej Woli, jak również to, co poprzednio powiedział pan Burmistrz, nieco osłabiły buńczuczność Diabolusa, chociaż równocześnie zapłonął jeszcze straszliwszą wściekłością. Przemówienia te bardzo jednak posiliły mieszkańców miasta i generałów; były też one jakby kojącym plastrem dla ran odważnego generała Wiary. Musicie bowiem wiedzieć, że odważne słowo - wypowiedziane w momencie, gdy generałowie - obrońcy miasta powrócili do domu z wojennej wyprawy pokonani, a wróg nabrawszy odwagi i śmiałości dzięki odniesionemu sukcesowi zbliżył się aż do murów miasta, a nawet zażądał wpuszczenia go do wnętrza - było nader potrzebne i na czasie.

Nie wolno nam też pominąć milczeniem faktu, że podczas gdy generałowie wraz z wojskiem swoim walczyli z siłami Diabolusa w polu, pan Silna Wola nieustannie i z wielkim męstwem kontynuował wypełnianie swego zadania wewnątrz miasta. Gdy tylko napotkał jakiegoś Diabolianina, natychmiast dawał mu odczuć ciężar swej prawicy i ostrość swego tnącego pałasza. Zranił wówczas wielu Diabolian, jak na przykład pana Oszczercę, pana Bezczelnego, pana Literę, a także pana Szemrzącego. Pokiereszował też kilku dalszych, mniej znacznych, chociaż nie można by twierdzić, że udało mu się w owym czasie któregoś z nich z miejsca zabić. A oto co dało okazję panu Silnej Woli do rozprawienia się z Diabolianami: gdy generałowie opuścili miasto, udając się na ową nocną wyprawę, Diabolianom znajdującym się w Ludzkiej Duszy wydawało się, iż przyszedł odpowiedni moment, aby przystąpić do wszczęcia rozruchów w mieście. Czym prędzej więc zebrali się i utworzywszy zwarty oddział, rozpoczęli robić tak straszny szum w mieście Ludzkiej Duszy, że wydawało się, iż rozpętał się nad nim jakiś okropny huragan i burza. Ale pan Silna Wola, jak już powiedziałem, skorzystał z tej sposobności i wpadł pomiędzy nich ze swoimi ludźmi, tnąc i raniąc z nieustraszoną odwagą i męstwem. Wobec takiego obrotu sprawy Diabolianie rozpięchli się z pośpiechem i pochowali się po dziurach, a pan Silna Wola wrócił na swoje miejsce.

Dzielny czyn pana Silnej Woli stanowił w pewnej mierze zadośćuczynienie za szkody wyrządzone przez Diabolian generałom Księcia i ich żołnierzom, a także był jednym jeszcze dowodem, że nie było mowy o wydaniu Ludzkiej Duszy w ręce wroga li tylko z powodu jednej czy dwu porażek. Tak więc i w tym względzie podcięto skrzydła Diabolusowi - wiadomo bowiem, jak by się był chełpił, gdyby Diabolianom wewnątrz miasta udało się spowodować taki sam zamęt, jaki jemu udało się sprawić wśród oddziałów Księcia i jego generałów w polu.

Diabolus postanowił jednak raz jeszcze spróbować uderzyć na Ludzką Duszę, pomyślał bowiem tak: „Skoro udało mi się pokonać ich raz, to może pokonam ich i po raz drugi”. Rozkazał więc, by w oznaczonej godzinie wojsko jego było gotowe do przypuszczenia nowego szturm na miasto. Tym razem wydał szczególne polecenie, a mianowicie, aby przede wszystkim skoncentrować atak na Bramę Dotyku i starać się ją wyłamać, i w ten sposób wejść do miasta. Hasłem, które wydał swoim oficerom i żołnierzom było słowo „Ogień piekielny”. „A pamiętajcie”, mówił przy tym Diabolus, „że gdy wtargniemy do wnętrza miasta - a mam nadzieję, że uda nam się tego dokonać, niechaj wówczas nikt z was nie zapomni danego wam hasła, a na ulicach Ludzkiej Duszy niechaj rozbrzmiewa wszędzie i nieustannie: ogień piekielny, ogień piekielny, ogień piekielny!” Doboszowi również wydał rozkaz, aby bez przerwy bił w bęben, chorążowie zaś otrzymali rozkaz rozwinięcia swoich sztandarów. Także i żołnierzom swoim Diabolus dodawał odwagi jak mógł, zachęcając ich do mężnego wykonania zadania, które stało przed nimi: zdobycia Ludzkiej Duszy.

Przyszła więc noc, i wszystko było przygotowane przez tyrana do rozpoczęcia dzieła. Znienacka uderzył on wreszcie na Bramę Dotyku i po zażartym boju brama ta stanęła otworem. Prawdą bowiem było, że bramy te były w istocie słabe i nie było trudno je wyważyć. Gdy udało się Diabolusowi tego dokonać, polecił dwom swoim generałom - Torturze i Bez-ulgi zająć w bramie tej stanowiska, on sam zaś usiłował posunąć się dalej w głąb miasta. Wypadli na niego jednak generałowie Księcia, a wówczas przekonał się, że nie pójdzie mu tak łatwo, jak sobie tego życzył. Ale niestety - ponieważ trzej z najdzielniejszych generałów Księcia byli ranni i z tej przyczyny nie zdolni do usłużenia miastu tak, jak by sobie tego życzyli, a pozostali mieli aż nazbyt pełne ręce pracy, zmagając się z Zwątpiałymi i dowodzącymi nimi dowódcami, idącymi w ślad za Diabolusem, musieli wreszcie ulec przemocy i nie udało im się wypchnąć najeźdźcy poza obręb miasta. Wobec tego wszyscy generałowie wraz ze swoim wojskiem schronili się w forticy miasta, to jest na zamku. Uczynili to częściowo dla własnego bezpieczeństwa, częściowo dla bezpieczeństwa miasta, głównie jednak po to, aby dla Emanuela bronić praw królewskich do miasta Ludzkiej Duszy - a te, jak wiadomo były związane z panowaniem nad jej zamkiem.

Skoro więc generałowie uciekli do wnętrza zamku, wrogowi udało się już bez napotkania na większy opór zająć resztę miasta, a rozchodząc się po wszystkich ulicach i po wszystkich jego zakątkach, krzyczeli, stosownie do rozkazu tyrana Diabolusa: ogień piekielny, ogień piekielny, ogień piekielny! Przez dłuższą chwilę nie można więc było słyszeć w Ludzkiej Duszy niczego innego jak tylko owe okropne krzyki o ogniu piekielnym i ryk piekielnego werbla. Zawisły więc nad Ludzką Duszą czarne chmury, gdyż teraz zdawało się, że nic już innego jej nie czeka, jak tylko pewna zguba. Diabolus też rozlokował swoich żołnierzy po domach mieszkańców miasta Ludzkiej Duszy, ba, nawet dom pana Sumiennego, poddanego kaznodziei był pełen tych cudzoziemskich Zwątpiałych; gdyż napchało się ich tam tylu, ilu się tylko mogło zmieścić. Podobnie było w domu pana Burmistrza i pana Silnej Woli. Nie było wprost kącika, stodoły czy chlewu, w którym by nie było pełno tego robactwa. Co więcej, wyrzucali mieszkańców miasta z ich łóżek i sami się na nich rozwalali, a także siadali przy ich stołach. Jakże biedna była Ludzka Dusza! Teraz dopiero odczuła gorzkość owocu grzechu i jak straszny jad utajony był w słowach pana Bezpieczny-jestem-w-ciele! Zwątpiali robili wszędzie okropne zamieszanie, niszcząc wszystko, co tylko im wpadło do rąk, a nawet podpalili miasto w kilku miejscach. Wiele małych dzieci zamordowali, rozbijając im główki, a wiele tych, które się jeszcze nie urodziły, zabili w łonie ich matek. Czyż można było jednak oczekiwać od tych obcych Zwątpiałych, aby okazali jakąś czułość sumienia, litość lub współczucie? Wiele niewiast, zarówno młodych jak i starszych w bestialski sposób zgwałcili i sponiewierali, tak że mdlały, roniły, a wiele z nich umarło - i można było widzieć ich martwe ciała na każdej niemal ulicy miasta i w wielu jego zaułkach.

Teraz Ludzka Dusza wydawała się być jamą smoków, herbem piekła i miejscem, w którym panuje

całkowita ciemność - jednym słowem zupełna pustynia; nie widać było niczego oprócz ostów, cierni (2 Kor. 12, 7), chwastów i rozmaitych cuchnących substancji. Oto co napełniało całą Ludzką Duszę. Już wam powiedziałem poprzednio, że owi Diabolianscy żołdacy wyrzucali mieszkańców miasta z ich łóżek, ale teraz dodam, że ponad to jeszcze ich ranili i boleśnie bili, a pałkami swymi omal nie wybili mózgu z głowy niejednego z nich. Taki los spotkał większość mieszkańców, a raczej wszystkich bez wyjątku. Pana Sumiennego tak poranili, a rany jego tak ropyły, że nie miał ulgi we dnie i w nocy, boleśnie odczuwając każdy członek swego ciała. Tylko dzięki zrządzeniu Szaddai nie został zamordowany na miejscu. Pana Burmistrza też tak zwałtowali, że omal mu nie wyłupili oczu; pan Silna Wola zaś uniknął rozcięcia go na kawałki tylko dzięki temu, że udało mu się uciec na zamek. Uważali go bowiem (przy jego obecnym stanie serca), za jednego z najgorszych wrogów Diabolusa i jego kamratów, jacy znajdowali się w Ludzkiej Duszy.

Można było teraz chodzić całymi dniami po Ludzkiej Duszy i nie spotkać nikogo, który wyglądałby na człowieka religijnego. W jak okropnym stanie znajdowało się miasto Ludzka Dusza wskazywało to, że na każdym kroku można było się natknąć na całe roje zagranicznych Zwątpiałych; każdy dom napełniony był ich chichotami i pustymi piosenkami, kłamliwymi opowiadaniem i bluźnierczymi słowami, skierowanymi przeciw Szaddai i jego Synowi. Teraz wyszli też na światło dzienne i okazali się w całej okazałości ci Diabolianie, którzy dotąd musieli się ukrywać po jamach i dziurach w Ludzkiej Duszy, i spacerowali razem ze Zwątpiałymi po ulicach miasta. Mieli już pełną odwagę nie tylko chodzić po ulicach, ale i grasować po domach, mając daleko większą swobodę poruszania się, aniżeli właściwi mieszkańcy miasta Ludzkiej Duszy, znajdującego się obecnie w tak okropnym stanie (Łuk. 11, 26).

Pomimo tego wszystkiego Diabolus i jego cudzoziemskie wojsko nie mieli w Ludzkiej Duszy pokoju, ponieważ nie zostali przyjęci tam z takim nastawieniem serca, z jakim ongiś Ludzka Dusza przyjęła generałów Księcia Emanuela i jego rycerzy. Mieszkańcy, gdzie tylko mogli, okazywali im swą niechęć i traktowali ich jak wrogów. Nie dostarczali im też dobrowolnie, czy z gościnności niczego, co żołnierzom było potrzebne do życia, a każdą drobnostkę musieli wymuszać od mieszkańców wbrew ich woli; chowali przed nimi, co się tylko dało ukryć, a czego się już absolutnie ukryć nie dało, to zabierali ci obcy żołnierze, otrzymując to tylko z wielkim trudem. Biedni mieszkańcy miasta woleliby stokroć pozbyć się ich towarzystwa, lecz chwilowo byli ich więźniami (Rzym. 7, 22-24), skoro zaistniała taka sytuacja. Ale starali się na każdym kroku okazać im wstręt, jaki w stosunku do nich odczuwali i głęboką niechęć, jaką żywili w sercach swoich w stosunku do nich.

Równocześnie bezustannie ostrzeliwali ich z zamku generałowie, sprawiając tym zamęt i strach wśród intruzów. Co prawda Diabolus wiele razy usiłował wyłamać bramę zamku, ale strzegł jej pan Bogobojny, który bronił jej z taką odwagą, zachowując się tak wzorowo i rycersko, że jak długo choć odrobina życia tliła się w jego piersi, nie było najmniejszej nadziei aby się Diabolusowi udało osiągnąć ten upragniony cel. Nic więc dziwnego, że wszystkie jego próby zdobycia bramy zamku spełzły na niczym. (Niekiedy w sercu moim powstawało życzenie, aby mąż ten objął władzę nad wszystkimi sprawami Ludzkiej Duszy).

W takim stanie znajdowała się Ludzka Dusza przez około dwa i pół roku; samo centrum miasta było przez cały ten czas placem boju, a ludność była zmuszona pochować się po dziurach podczas gdy chwała Ludzkiej Duszy leżała w prochu. Nie było wówczas mowy o pokoju, czy odpocznieniu dla jej mieszkańców, nie świeciło im też jak gdyby słońce. Nawet gdyby nieprzyjaciół pozostał był poza murami miasta i obozując na okolicznych polach oblegał miasto Ludzką Duszę przez tak długi czas, byłoby to wystarczające, aby je zagłodzić. O ileż straszniejszą rzeczą było to wszystko, co musieli przeżywać! Oto

wróg znajdował się w samym mieście, które odąd służyło mu za namiot i osłonę, a także jako fort, z którego przeprowadzał ataki na zamek. W ten sposób miasto służyło jak odskocznia do akcji przeciw sobie, było fortecą, w której chronili się jego wrogowie, zamierzający wszelkimi siłami dokonać zdobycia i zniszczenia zamku - to było wprost okropne! A jednak w takiej właśnie sytuacji znajdowało się miasto Ludzka Dusza.

Gdy minął długi czas, w którym Ludzka Dusza znajdowała się w tak opłakanym stanie, a Książę - do którego przez cały ten czas wysyłano prośby o pomoc - nadal pozostawał milczący, zebrali się starsi Ludzkiej Duszy na naradę, a zapłakawszy najpierw gorzko nad godnym współczucia stanem swoim i ich miasta, postanowili wystosować do Emanuela jeszcze jedną prośbę o przyście im z pomocą. Powstał jednak pan Bogobojny i rzekł: „Panowie, wiedźcie o tym, że Książę z całą pewnością nie odpowie na żadną waszą prośbę, jeśli nie będzie ona podpisana przez Pana Sekretarza - i to niewątpliwie jest przyczyną, że na żadną z waszych prośb do tej pory nie odpowiedział”. Wówczas postanowili prośbę swoją napisać i udać się z nią do Pana Sekretarza i poprosić go, aby ją zechciał podpisać. Pan Bogobojny jednak znów zabrał głos oświadczając, że Pan Sekretarz z kolei też nie podpisze żadnej prośby, której sam nie pomógł zredagować. „Musicie też pamiętać o tym”, dodał pan Bogobojny, „że Książę rozpozna styl Pana Sekretarza z pomiędzy wszystkich listów napisanych na całym świecie; w tym względzie nie da się on oszukać (1 Jan. 4, 1). Radziłbym więc, aby niezwłocznie udać się do niego i błagać go o udzielenie nam pomocy” (Rzym. 8,26) - Pan Sekretarz przebywał wówczas w dalszym ciągu na zamku, wraz z wszystkimi generałami i rycerzami).

Zebrani serdecznie podziękowali więc panu Bogobojnemu za jego dobrą radę i uczynili tak, jak im powiedział; udali się do Pana Sekretarza i poprosili go, aby mając wzgląd na tak bardzo opłakany stan Ludzkiej Duszy, Jego Wysokość zechciał podjąć się zredagowania prośby do Emanuela, Syna potężnego Szaddai - w ich imieniu, a przez niego, do jego Ojca, ich Króla.

Wówczas zapytał Pan Sekretarz: „Jaką prośbę chcielibyście posłać, co mam wam napisać?” Na to odpowiedzieli starsi miasta: „Pan nasz wie doskonale w jakim stanie znajduje się obecnie miasto Ludzka Dusza; jak odwróciliśmy się od naszego Księcia, a także kto przyszedł przeciw nam na wojnę, dzięki czemu Ludzka Dusza stała się polem bitwy. Pan nasz wie również dobrze, jak obeszli się ci najeźdźcy z naszymi braćmi, żonami i dziećmi, i jak wszyscy okropnie ucierpieliśmy z ich powodu, podczas gdy Diabolianie, którzy urodzili się w naszym mieście, chodzą z większą swobodą po ulicach, aniżeli śmiały to czynić prawowici obywatele miasta Ludzkiej Duszy. Niechaj więc Jego Wysokość, według mądrości Bożej, która jest w nim, zechce sam zredagować prośbę do Księcia Emanuela”. „Dobrze”, rzekł wreszcie Pan Sekretarz, „napiszę prośbę w waszym imieniu i podpiszę ją własnoręcznie”. „Kiedy wolno nam będzie zgłosić się po to pismo?” zapytali starsi miasta. Pan Sekretarz odpowiedział: „Musicie być obecni przy jego pisaniu i całym sercem towarzyszyć jego redagowaniu. Choć pióro i ręka będzie moją, ale atrament i papier musi być wasz, w przeciwnym bowiem razie nie moglibyście twierdzić, że jest to wasza prośba. Ja zaś nie mam potrzeby prosić, gdyż nie popełniłem przestępstwa”. Po chwili dodał jeszcze następującą uwagę: „Żadna prośba nie wychodzi ode mnie do Księcia, a przez niego do jego Ojca, jeśli nie uczestniczą w niej całym sercem i duszą zainteresowani ludzie, jako że ta okoliczność musi być zaznaczona w treści pisma”.

Z oświadczeniem Pana Sekretarza mieszkańcy Ludzkiej Duszy zgodzili się z całego serca, po czym prośba w ich imieniu została natychmiast napisana. Stanęli jednak wobec zagadnienia, komu powierzyć zanieśenie jej. Sam Pan Sekretarz poradził im wtedy, aby posłańcem uczynić generała Wiare, jako że jest on mężem nader wymownym. Zawołali go więc i przedstawili całą sprawę. „Dobrze” powiedział na to generał, „chętnie przyjmuję powierzone mi zadanie; a chociaż jestem chromy, będę się starał załatwić

waszą sprawę jak najszybciej”.

Treść pisma była następująca: „O, nasz Panie i suwerenny Księciu Emanuelu! Jesteś Księciem potężnym, ale i długo cierpliwym, łaską opływają Twoje wargi, Ty też jedynie możesz okazać litość i przebaczenie, choć zbuntowaliśmy się przeciw Tobie. Nie jesteśmy godni nazywać się Twoją Ludzką Duszą, ani korzystać z Twoich dobrodziejstw, błagamy jednak Ciebie i Twego Ojca przez Ciebie, abyś zmazał nasze przestępstwa (Dan. 9, 18-19). Wyznajemy, że w pełni zasłużyliśmy, abyś nas na zawsze odrzucił, ale zechciej nie czynić tego, dla Imienia Swego. Niechaj raczej Pan nasz skorzysta z tej sposobności i widząc nasz opłakany stan, okaże w stosunku do nas bezmiar miłosierdzia. Jesteśmy osaczeni ze wszystkich stron, Panie, a nasze własne odstępstwa oskarżają nas; Diaboli urodzeni w naszym mieście napełniają nas lękiem, a trapi nas bezlitośnie armia anioła przepaści. Łaska Twoja może stać się naszym wybawieniem, a nie wiemy do kogo się udać oprócz Ciebie.

A co więcej, o, łaskawy Księciu, osłabiliśmy naszych generałów i są pozbawieni odwagi i chorzy, a ostatnio niektórzy z nich zostali boleśnie poturbowani i pobici w czasie potyczki z nieprzyjacielem na otwartym polu i zmuszeni do ucieczki przez przemożną siłę tyrana. Nawet ci generałowie, w których zwykliśmy pokładać największą nadzieję, są obecnie słabi z powodu ran. Natomiast wrogowie nasi są pełni życia i siły, pyszną się i chlubią, wygrażając się, że podzielą się nami jak łupem. Napadli też na nas z wieloma tysiącami Zwaśni, z którymi nie wiemy jak sobie poradzić - wszyscy wyglądają nader groźnie i są bez miłosierdzia, zachowując się wyzywająco i w stosunku do nas i w stosunku do Ciebie.

Zniknęła nasza mądrość, ustała nasza siła - ponieważ nas opuściłeś, niczego też nie możemy nazywać swoją własnością, poza grzechem, wstydem i pohańbieniem naszego oblicza. Miej zatem litość nad nami, o Panie, miej litość nad Twoim nieszczęśliwym miastem Ludzką Duszą i wybaw nas z rąk naszych nieprzyjaciół. Amen”.

Prośba ta, jak już wspomnieliśmy poprzednio, została wręczona panu generałowi Wierze przez Pana Sekretarza i zanesiona przez tegoż nader odważnego i szlachetnego generała na Dwór Szaddai. Zaniósł ją wychodząc z miasta Ludzkiej Duszy przez Bramę Ust, jako że był to punkt wyjściowy dla wszystkich posłańców Ludzkiej Duszy. Czym prędzej udał się z nią do Emanuela. W jaki sposób się to stało nie wiem, lecz faktem jest, że dowiedział się o tym Diabolus. Wnioskuje to stąd, że tyran ten niebawem zwrócił się do mieszkańców miasta z następującymi słowami: „Buntownicza i uparte serce Ludzka Duszo! Ja ci dam posyłać prośby! To musi się skończyć!” Dowiedział się też, kto był posłańcem, który prośbę tę zaniósł do Księcia, co doprowadziło go do jeszcze większej wściekłości. Rozkazał, aby znów uderzono w jego bęben. Było to coś, czego Ludzka Dusza nie mogła znieść, ale nie było rady - trzeba było wysłuchać i tego piekielnego hałasu. Na dźwięk bębna zebrali się wszyscy Diaboli, do których Diabolus przemówił groźnie: „O, moi odważni Diaboli! Niechaj będzie wam wiadomym, że knuje się przeciwko nam zdrada w buntowniczym mieście Ludzkiej Duszy. Jakkolwiek, jak widzicie, miasto to jest w naszym posiadaniu, ci nędzni mieszkańcy Ludzkiej Duszy odważyli się teraz nawet posłać do Dworu prośbę o przysłanie im pomocy przez Księcia Emanuela. To wam podaję do wiadomości, abyście wiedzieli, jak potraktować tych żebraków. Rozkazuję wam zatem, moi godni zaufania Diaboli, abyście jeszcze bardziej zaczęli uciskać, gnębić i mścić się nad tym miastem, nad ich niewiastami, dziewczycami, gwałcić, hańbić i karząc wszystkie i wszystkich, zabijając ich dzieci, rozbijając głowy ich dostojników, podpalając ich miasto i wyrządzając jakie tylko są możliwe do wyrządzenia szkody! W ten sposób niechaj będzie dana Ludzkiej Duszy zapłata za buntownicze nastawienie jej mieszkańców w stosunku do mnie i za ich rozpaczliwe poczynania”.

Taki był rozkaz - ale pomiędzy rozkazem a jego wykonaniem zaszło coś, co uniemożliwiło wylanie

całej tej furii na Ludzką Duszę. Chwilowo nie było bowiem niczego więcej poza okropną złością.

Co więcej, gdy tylko Diabolus w skończył wydawanie instrukcji Diabolianom, podszedł do bram zamku i pod grozą kary śmierci zażądał natychmiastowego ich otwarcia i wypuszczenia go do wnętrza wraz z wojskiem, które szło za nim. Na to odparł jednak pan Bogobojny, któremu powierzono strzeżenie tej bramy, że w żadnym wypadku nie zostanie wypuszczony do wnętrza ani on, ani też towarzyszący mu żołnierze. Oświadczył również, że po krótkim jeszcze okresie cierpień Ludzka Dusza stanie się doskonała, posilona i ustabilizowana (1 Piotr. 5, 9-10).

Wówczas rzekł Diabolus: „Wydajcie przynajmniej w moje ręce tych mężów, którzy są odpowiedzialni za napisanie owej prośby przeciwko mnie, a szczególnie chodzi mi o generała Wiare, który ją zaniósł do waszego Księcia; jeśli wydacie tego łotra w moje ręce - odejdę z miasta”.

W ślad za Diabolusem powstał pewien Diabolianin imieniem Kłamca i rzekł: „Mój pan ofiarowuje wam sprawiedliwe warunki: lepiej bowiem, aby jeden człowiek umarł za lud, i aby cały ten gród Ludzkiej Duszy nie zginął”.

Pan Bogobojny odparł mu na to roztropnie: „Jak długo pozostawałaby Ludzka Dusza poza obrębem lochu więziennego gdyby zaufała Diabolusowi? Utrata generała Wiary oznaczałaby niechybną zgubę całego miasta; gdyby bowiem on został stracony - zagłada miasta musiałaby być nieuchronnym następstwem” (Jan. 3, 18). Na słowa te pan Kłamca nie znalazł żadnej odpowiedzi.

Następnie zabrał głos pan Burmistrz, który dał im rzetelną odprawę: „O, ty pożerający tyranie! Niechaj ci będzie wiadomym, że nie nakłonimy ucha do żadnego z twych słów, i że nieodwołalnie postanowiliśmy nie poddać się tobie, dopóki będzie w Ludzkiej Duszy choć jeden generał, choć jeden żołnierz, jedna wyrzutnia i jeden kamień, przy pomocy którego można byłoby bronić się przed tobą”. Lecz Diabolus i na to jeszcze odpowiedział: „Czy nadal spodziewacie się ratunku i nadejścia pomocy? Co prawda posłaliście prośbę do Emanuela, ale równocześnie nieprawość wasza tak silnie przywarła do waszych szat, że nie dopuszcza niewinnych modlitw do waszych warg. Czy sądzicie, że uda się wam zwyciężyć w tej sprawie i że zamiary wasze zostaną ukoronowane sukcesem? Zawiedzeni zostaniecie w waszych pragnieniach, a próby wasze spełzną na niczym. Nie tylko bowiem ja, lecz i Emanuel jest przeciw wam. Tak - to on właśnie posłał mnie, abym was podbił i uczynił mymi niewolnikami. Czegóż więc spodziewacie się i jakim sposobem mielibyście ocaleć?”

Wówczas rzekł pan Burmistrz: „Zaiste zgrzeszyliśmy, ale to nie będzie stanowiło żadnej pomocy dla ciebie, albowiem nasz Emanuel powiedział następujące wierne słowa: „A tego, który do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz” (Jan 6, 37). Pan nasz oświadczył nam również, o wrogu nasz, że wszelki grzech i bluźnierstwo ludziom odpuszczone będzie (Mat. 12, 31). Dlatego też nie wolno nam rozpaczać, ale będziemy wyglądać, czekać i z nadzieją w dalszym ciągu spodziewać się wybawienia”.